Przegląd Kościelny

Nr. 9. Poznań, 28 Sierpnia 1884. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Filozofia natury.

(Ciąg dalszy).

II. Pierwszą część dzieła Pescha stanowi naukowo-teoretyczne uzasadnienie filozofii natury, jako uprawnionéj, koniecznéj i wielkiéj doniosłości nauki. Z uwzględnieniem przyrodzonego popędu do nauki, który człowieka na pole zmysłowego poznania prowadzi, dowodzi autor, że ani same opisowe nauki przyrodzone, ani też owe, które pojedyńcze zjawiska wedle ich zasad objaśniają, nie wystarczają; że raczéj w obydwóch szukać i przypuszczać należy metafizyczne poznanie, którego rozwój wyższéj nauki domaga się i uzasadnia.

Jeśli empiryzm tę wyższa naukę ze skeptyczną pogardą odpycha, jak Dubois-Reymond, lub ją do wiary i poezyi zalicza, jak Tyndal i Nägeli, to jest zaprzeczeniem nauki w ogóle a zwłaszcza przez nich saméj podniesionéj nauki, objaśniającéj przyrodę. Ich własne argumentacye i objaśnienia są zupełnie słabe, jeśli metafizyczne poznanie odpychają. Ztąd empiryzm Dubois Reymonda, jak autor trafnie zauważa, pod pozorem pewnéj skromności i powściągliwości, jaką uwodzi, doniosłość wielką i w skutkach brzemienną w sobie ukrywa, która tak samo radykalnie jest rewolucyjną, jak fantastyka Häkela.

Że empiryzm tak bardzo jest rozszerzony, to pomijając materyalistyczny kierunek czasu, powód tego leży w rozprzężeniu i zamieszaniu dzisiejszym filozoficznego wykształcenia. Nasze gimnazya doprowadzają do zdziczenia filozoficznego umysłów; gdy tedy na uniwersytetach najsprzeczniejsze napotyka młodzież spekulacye, odwraca się od nich ze wstrętem, aby poświęcać się badaniom szczegółowym, które jednak braku filozoficznego wykształcenia zastąpić nie mogą. Ztąd na tem wszystko polega, aby przekonać badaczów przyrody, że po za granicami ich nauki, niewątpliwie ważnéj, wyższe istnieją problemy, o które sami uderzają, których jednak metodą swoją rozwiązać nie potrafią, i które tylko wyższa nauka, tj. metafizyka rozwiązać zdolna.

Wytłomaczywszy w obec empiryzmu badaczów przyrody konieczność filozofii naturalnéj, zwraca się autor przeciw empiryzmowi w filozofii. Podaje naprzód ogólną charakterystykę téj pseudofilozofii, następnie pogląd na jéj historyczny rozwój od Bacona aż do Comte'a, Stuarta, Milla, Spencera itd., wprowadzenie jéj do Niemiec przez Brentano, a w końcu krytykuje obszernie system empiryczny i jego wpływ korrupcyjny na czas obecny. Ostatni zwłaszcza wywód bardzo ważny. Autor wykazuje dotykalnie, jak w nowszym czasie powoli się rozwijała opozycya, naprzód przeciw widzialnéj powadze Kościoła, potem przeciw objawieniu i wierze, a w końcu przeciwko prawdom rozumowym nadprzyrodzonym. Wykazuje także przekonywająco, jak nowoczesny empiryzm pod nazwą filozofii pozbawia świat filozofii w podobny sposób, jak niegdyś wiara pod pozorem wiary była wydzieraną. Przedstawiając w końcu związek nowoczesnego empiryzmu z ogólnym ruchem kulturnym obecnych czasów (wolna nauka, racyonalizm, gorączka rewolucyjna, postęp, żądza używania półwykształcenie i socyalizm) dowodzi, że jest on właściwą zasadą rewolucyjną, zasadą upokorzenia i znikczemnienia natury ludzkiéj i wywrócenia porządku moralnego, spoczywającego na metafizycznem poznaniu.

Szczęściem empiryzm nie zawładnął umysłami naszego wieku tak zupełnie, aby przynajmniéj sporadycznie nie objawiało się pragnienie odzyskania napowrót spekulatywnego poznania. Konstatując ten fakt z odwołaniem się na Wundta i innych, wykazuje autor, że niekoniecznie wyczekiwać należy takiego spekulatywnego objaśnienia od przyszłości, gdyż znaleść je można w przeszłości, najmniéj w krytycyzmie Kanta, do któregoby chętnie powrócić chciano, bez względu na to, że Kant jest przyczyną dzisiejszéj nędzy, — lecz w perypatetycznéj (Arystotelesowéj) filozofii, która się zawsze w katolickich szkołach utrzymała. Tę wskazówkę co do repristynacyi albo raczéj dalszego rozwoju staréj filozofii objaśnia autor w trzecim rozdziale pierwszéj księgi, a zwłaszcza w obec przesądów nowoczesnych wykazuje, że w téj filozofii ani teoretycznego ocenienia poznania zmysłowego nie brak, ani też empirycznéj nauce się nie sprzeciwia; że Arystoteles bardzo pielęgnował wiedzę empiryczną a scholastyka przynajmniéj zasadniczo jéj nie odrzuciła. Pokazuje także, że stara filozofia do wytłomaczenia zjawisk natury jest przydatną, bo podaje klucz do rozwiązania najważniejszych problemów, mianowicie życia.

Wywody co dopiero wspomniane uzupełnia autor w czwartym rozdziale poglądem na dziejowy rozwój staréj filozofii naturalnéj. Ogranicza on ten pogląd na grecką filozofią; co do scholastycznéj filozofii natury odwołuje się autor do prac Schneida i Hertlinga, co do perypatetycznéj filozofii natury w nowszych czasach, to obok wskazówek Wernera i Stöckla, nikt się nią nie zajmuje, a przyczyniłoby się to do zbicia tym łatwiéj zarzutu, jakoby filozofia Arystotelesa była martwym i do dalszego rozwoju niezdolnym systemem.

Autor ze swéj strony usiłuje przynajmniéj ogólnie zarzut ten odeprzeć i kończy rozprawę swoją o historycznym rozwoju filozofii naturalnéj słowy: „Uznając, że w objaśnieniu mechaniczno-materyalnéj strony rzeczy i zjawisk natury daléj iść musimy, aniżeli nauka czasów przeszłych, mamy na oku w dalszych naszych wywodach ten cel, że chcemy pokazać, iż poprawki powierzchni tylko dotykać mogą, a głębsze pojęcie filozoficzne natury nienaruszone być winno; a daléj wykazać, że jedynie tylko filozofia starożytna jest zdolna rozwiązać „zagadki“, narzucające się przy badaniu natury.“

III. Pójdźmy teraz za autorem na właściwe pole filozofii natury. Badanie swoje rozkłada on na trzy stopnie. Naprzód podaje analitycznie pojęcia zasadnicze nauk przyrodzonych, następnie rozbiera krytycznie różne sposoby objaśnień przez nowoczesną filozofią natury dawanych; w końcu wykłada systematycznie perypatetyczne objaśnienie natury jako jedynie w swéj zasadzie prawdziwe, w szczegółach wymagające dalszego rozwoju.

Jako pierwotne pojęcia nauk przyrodzonych rozróżnia autor materyą, siłę, prawo i cel. Jeśli autor z Trendelenburgiem nazywa ostatnie pojęcie najszlachetniejszem, to z Platonem można pierwsze (materyą) uważać za najcięższe. Tylko bowiem pośrednio można je poznać, jako przypuszczenie zjawisk i czynności tak zw. ciał materyalnych.

Pierwszym głównym przymiotem materyi jest rozciągłość w przestrzeni. To i starzy filozofowie zawsze uznawali i w tem im się nowsza nauka nie sprzeciwia. Różnica polega tylko przy oznaczaniu różnych rodzajów téj rozciągłości materyi: naprężenie i nieprzenikliwość, zawartość i dziurkowatość. Pojęcia te nowsi filozofowie i badacze przyrody usiłowali zmienić lub usunąć, jednakowoż daremnie się o to kusili. Pojęcia te są uzasadnione w faktycznych zjawiskach.

Drugim głównym przymiotem ciał jest podzielność materyi. Autor wskazuje tu na różne podziały materyi przez nowoczesną chemią oznaczone. Ogólnie przyjętą granicą podzielności materyi jest pojęcie atomu (tj. najmniejszéj, chemicznie niepodzielnéj ilości materyi, która w połączeniu z innemi cząstkami materyi istnieć może) i molekułów (najmniejsza ilość substancyi, jaka w wolnym stanie istnieć może). Odpowiednio do tego rozróżniają się różne rodzaje podziału materyi: molarny, który massę mechanicznie w mniejsze massy (mole, partykuły) dzieli; molekularny, który fizykalnie mole w najmniejsze cząstki rozdziela, wreszcie atomistyczny, który molekuły chemicznie w ich elementarne składniki rozłącza. Obydwa ostatnie rodzaje podziału nie są dostępne obserwacyi.

Trudne te pojęcia zestawiwszy i objaśniwszy z odwołaniem się na najznaczniejszych fizyków i chemików, wykazuje autor, że przypuszczenie niepodzielnych elementów lub najmniejszych cząstek mass (minima elementaria), jak pojedyńczych, niepodzielnych materyi chemicznych nie są teoryi starożytnych obcemi, i że dzisiejsza chemia starą tę naukę tylko faktycznie w pojedyńczych szczegółach potwierdza. Słusznie jednak dodaje do tego uwagę: „na czem zresztą proces chemiczny polega, chemia dzisiejsza żadnego wyjaśnienia nam nie daje. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby co do przemiany materyi nie poczyniono bardzo szacownych obserwacyi. Aby niektóre tylko z nich wspomnieć, to przy chemicznych procesach występują zwykle zjawiska elektryczne; materye przemieniające się zmieniają stan swój ciepła, po największéj części rozpalają się, rzadko stają się zimniejsze; często spostrzegamy przy tem wspaniałe zjawiska świetlane; mechaniczne skutki niektórych przemian materyi są nadzwyczaj gwałtowne i niebezpieczne; również spostrzegano poruszenia magnetyczne; w materyach pochodzących z przemiany można widzieć pewny i stały typ, jaki był dostrzegany w ingredyencyach. Lecz o naturze wewnętrznego procesu nie umie nam obserwacyjna nauka nic powiedzieć. Wiadomo tylko, że elementa łączą się ze sobą wedle stałych stósunków wagi. Chemia w obecnym stanie, mówi Keculé, nie wyposśrodkowała na pewno jeszcze oprócz prawa stałych proporcyi (w wadze, przy ciałach gazowych także w woluminie) żadnych praw. Co do przyczyn różności elementów, o naturze siły powodującéj chemiczne połączenia, o prawach panujących przy chemicznych metamorfozach itd., nie mamy żadnéj pewnéj i ścisłéj wiadomości. O pewnéj właściwéj teoryi w chemii mowy dotychczas być nie może. Wszelkie tak zw. teoretyczne spostrzeżenia są tylko obserwacyami prawdopodobnemi lub stósownemi.“

Taką samą rezerwę zaleca autor fizykom pod względem kwestyi, czy materya w trojaki sposób podzielona koniecznie jako rzeczywiście podzielna (discontinuirlich) przyjęta być winna lub nawet musi. Przytaczając cały szereg przypadków, w których rzeczywiście podziwienia godna dyskrecya materyi się okazuje, i wskazując na to, jak w ciałach, w których niepodzielna jedność jest niewątpliwa, jak np. w kompleksie zwierzęcym, lecz wielość rozłączona drugorzędnéj natury się znajduje, mówi tak daléj: „Czy w tych wszystkich przypadkach podzielność (Discontinuität) zawsze albo też po większéj części aż do najgłębszych granic możebności idzie, czy może nawet owe cząstki (atomy) przedstawia, które chemicznie połączyć się mogą, lub też czy wystarcza mówić o bardzo małych, lecz jednak o mniéj lub więcéj małych partykułkach, do których nazwa „molekułów“ dla ich nadzwyczajnéj małości stósować się może, o tem nauka naturalna nic nie wie. Tak samo nie zdoła ona przytoczyć niezaprzeczonych dowodów na to, że faktyczne dzielenie w ciałach natury zawsze i wszędzie tak daleko iść musi, jak fizykalna albo nawet chemiczna podzielność. Fizyka np. nie posiada żadnych dowodów na to, że wody w szklance nie mogę uważać za jakieś indiwiduum wodne, lecz za zbiór rozłączonych molekułów. Może mi ona niezawodnie dowieść, że tam nie ma owéj doskonałéj stałości (stätigkeit), jakto naiwny obserwator by sądził, że ciągłość (continuität) w różny sposób jest przerwana, a nadto dla wewnętrznéj we wszystkich kierunkach ruchliwości z największą łatwością przerwana być może. Nauka przyrodzona nie zdoła jednak pokazać, że pomiędzy cząstkami sąsiednich molekułów nie ma takiéj spójności, jak pomiędzy cząstkami téj saméj molekuły. Ztąd bardzo dobrze możemy mieć przed sobą w szklance jedno indywiduum, które na wiele podzielić można, równie np. jak matematyczną linią na wiele linii podzielić można.“

Materya, jak autor daléj wywodzi, pokazuje się nie jako przypuszczenie zjawisk (rozciągłość, podzielność, sposoby połączenia) lecz także jako działający czynnik. Działa na inne materye, trwa wobec nich i przyjmuje różne kształty w różnych położeniach. Szczególniejszego rodzaju czynności jest ona podstawą w organicznych istotach i w połączeniu z rozumną duszą w życiu człowieka. Poważne i bardzo interesujące kwestye wiążą się z tym stósunkiem materyi do mechanicznych i organicznych poruszeń. Dając jasny pogląd na te poruszenia, zajmuje się autor obszernie doświadczeniami podjętemi w celu znalezienia tak zw. „chemicznéj przyczyny życia“, lub przedstawienia organicznego życia jako produktu pewnych materyi (białka itd.). Oparty na najlepszych powagach konstatuje on, „że chemii wcale się jeszcze nie udało spłodzić stucznie klasy organicznych połączeń, które my organoplastycznemi lub histogenicznemi nazwiemy, prawdziwie zorganizowanych, lub do organizacyi zdolnych materyi. Żadna z tych materyi w laboratoryach naszych w sztuczny sposób utworzoną nie została: ani albumin ani włóknik, ani Caseïn ani klej, ani mączka ani celuloza. Również żadne z dotychczasowego rozwoju chemii czerpane argumenta nie upoważniają nas do nadziei, aby nam się udać mogło jakąkolwiek komórkę roślinną, muszkuł, nerw, jednem słowem coś rzeczywiście zorganizowanego na drodze chemicznéj sztucznie stworzyć.“

Drugiem głównem pojęciem nauk przyrodzonych jest s i ł a. I tę objaśnia autor z wielką bystrością i znajomością nowoczesnéj literatury. Umie on i tutaj pomieszane i zagmatwane pojęcia nowoczesnych badaczów przyrody wedle jasnych i pewnych pojęć starszéj szkoły badać i prostować. Z całego tego wywodu nie podobna nam szczegółowo sprawy zdawać. Na jeden tylko punkt chcielibyśmy zwrócić uwagę. Nowoczesna nauka szczyci się prawem najprzód przez Mayera postawionem, a następnie przez Jamesa Prescott Joula bliżéj uzasadnionem, o utrzymaniu siły. Prawo to uznaje autor nasz jako formułę dla empirycznéj obserwacyi i technicznego obrachunku za bardzo cenne, zarazem jednak podnosi, że dla zrozumienia wewnętrznych procesów natury i dla ich filozoficznego pojęcia wielkiego znaczenia ono nie jest, a niekiedy zamieszanie wywołuje. Pod pierwszym względem wydaje się stare przeciwieństwo aktualności i potencyalności daleko ważniejszem; co do drugiego szczególniéj ubolewać

trzeba, że za pomocą prawa Mayera potworne przedstawienie o sile jako o czemś wędrującem i metamorfozy przechodzącem się urobiło.

Objaśniając trzecie główne pojęcie prawa, i z jednéj strony zbijając zaprzeczenie faktu prawności, z drugiéj skrajne pojęcie absolutnéj konieczności i wieczności praw natury, wyraża autor rezultat swych wywodów, w następujących słowach: „Według filozofii z przeszłości konieczność natury byłaby uporządkowaną i w prawdzie rozporządzoną koniecznością: uporządkowaną, gdyż porządne wydaje skutki, rozporządzoną, gdyż nie istnieje a priori i logicznie, lecz skutkiem zamierzonego celu. A ponieważ ten cel, tj. obecny porządek świata i jego trwanie przez twórcę natury wedle normy doskonałéj mądrości jest zamierzony, dla tego konkretna istota rzeczy naturalnych, jako też cały naturalny porządek świata nosi na sobie cechę konieczności wewnętrznéj jak w maszynie. W boskiéj niezmienności i w mądrości sprawcy świata widzieli Perypatetycy wieków średnich dostateczną rękojmią na to, że działanie natury wśród normalnych stósunków nie napotka na żadne wichrzące przeszkody. Jeśli najwyższy zwierzchnik prawa szczególnych nadprzyrodzonych powodów do czynienia wyjątków tak samo się nie zrzecze, jak prawodawca ludzki prawa ułaskawienia się nie zrzecze, to mądrość jego musi się o to starać, aby się nie wydarzały wyjątki, któreby swym charakterem lub mnogością światu psuły porządek a prawom natury ich niezawodną pewność odejmowały.“

W końcu mówi autor obszernie o pojęciu celu. Cel może być uważany z podwójnego stanowiska: jako rezultat albo jako zasada. Tutaj chodzi głównie o pierwsze pojęcie. Udowodnić należy, że porządek natury ma faktycznie swój cel. Słusznie wychodzi autor z królestwa organizmów, w których cel szczególniéj się przebija, aby dopiero późniéj cel nieorganicznego świata i świata jako całości udowodnić. Wyczerpującem to przedstawienie być nie może. Zawiera ono jednak w sobie wiele interesujących szczegółów i głębokich poglądów. Walka o cel jest bardzo stara. Od dawna usiłował ateizm tem pojęciem Boga ze świata wypędzić — lecz napróżno. Właśnie zaprzeczenie celu jest najcięższem potępieniem ateizmu. Duch ludzki nigdy się nie zrzecze szukania celu w procesach świata, jak swemu działaniu zawsze pewien cel zakreślić musi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O bractwach.

(Ciąg dalszy).

4. O zaprowadzaniu bractw. Bractwa, chociaż samodzielne stowarzyszenia, jednakże pod powagą Kościoła zostające, zawsze na pewnych prawach życie swe religijne rozwijały; do r. 1694 przecież prawo kościelne nie tak ściśle określało ich granice; dopiero Papież Klemens VIII dnia 7 grudnia 1604 r. bullą *Quaecunque* postawił warunki i ustawy określił, na których każde bractwo swoje powstanie, rozwój, zarząd oprzeć musi. Bulla ta ogłasza prawo dla bractw, i ani niewiadomość, ani dobra wiara wiernych, ani też inne względy nie tłomaczą nikogo, jeśli nie spełnia tych warunków i przepisów. Od r. 1604, t. j. od publikowania téjże bulli aż do ostatnich czasów, zaszły czy to z winy samych bractw, czy z winy duchownych wielkie zaniedbania, w skutek czego bractwa nie były podług w bulli wyrażonych przepisów zaprowadzane, a ztąd nie mogły mieć udziału w łaskach i przywilejach tymże bractwom udzielonym. Z tego powodu Papież Pius IX dekretem z dnia 8 stycznia 1861 uznał wszystkie bractwa dotąd powstałe, przy których nie zachowano przepisów przez Klemensa VIII wydanych, albo nawet wręcz przeciw tym przepisom działano, jako ważne, a na przyszłość nakazuje tych warunków ściśle dopełnić i w głównych przynajmniéj punktach zachować formułę przez Klemensa VIII przepisaną przy zaprowadzeniu i agregowaniu bractw, uwzględniając te tylko odmiany, które przez Stolicę apostolską są przyjęte. Bulla tedy *Quaecunque* na nowo została potwierdzona, a przepisy w niéj zawarte nowym obostrzone dekretem są następujące:

a) Nie wolno erygować ani agregować w jednéj miejscowości tylko jedno bractwo tegoż imienia; przy jednym kościele może być kilka bractw różnych, ale jedno w temże samem mieście i przy tymże samym kościele, tego samego imienia, z jednym i tym samym celem. Kościoły, przy których może być jedno i to samo bractwo erygowane lub agregowane, muszą być od siebie o 5 kilometrów oddalone; wyjątek stanowią tylko a) bractwo Najśw. Sakramentu (Paweł V r. 1607 i 1610), b) bractwo nauki chrześciańskiéj (z 3 lutego 1610), c) bractwo Najśw. Serca Jezusowego (Pius VII 1805), d) bractwo córek Maryi pod wezwaniem św. Agnieszki (30 sierpnia 1860), e) bractwo Serca Maryi (6 list. 1861), f) bractwo dla dusz zmarłych (23 sierp. 1861), g) bractwo Różańca św. (28 stycznia 1863), h) wreszcie stowarzyszenia Maryańskie i matek chrześciańskich, które właściwie nie są bractwami. Jeśli bractwo ma przeznaczony sobie jaki ołtarz, to zawsze lepiéj, iżby miało osobny a nie razem z innem bractwem. Przy kościołach klasztorów żeńskich nie wolno zaprowadzać bractw osób świeckich; ostatni w tym względzie dekret Kongregacyi Odpustów wyszedł jeszcze 24 lutego 1864. Bractwo założone i zaprowadzone przy jednym kościele nie może się bez pozwolenia Biskupa przenieść do innego kościoła lub kaplicy, a nawet potrzebne jest pozwolenie Stolicy apostolskiéj dla dostąpienia odpustów, jeźli odpusty były nadane dla tegoż koscioła (Odpow. Kongr. 27 lipca 1733 u Theod. a Sp. S. par. II, art. II, cap. 2 § 5); przy prawnem przeniesieniu bractwa przenoszą się i odpusty. Jeśli w miejsce starego upadłego kościoła stanął nowy kościół pod tym samym tytułem, bractwo przeniesione do nowego kościoła nie traci odpustów, chyba że kościół nowy nosi inny tytuł (Pius IX 29/1 1878).

b) Przy erygowaniu lub agregowaniu bractwa koniecznie potrzebne jest pozwolenie Biskupa na piśmie; prawo to przysługuje Biskupowi jako actus supereminentis auctoritatis episcopalis i należy do majora dioecesis negotia podług Acta S. Sedis; ztąd jestto przywiléj tak ściśle urzędowi biskupiemu przysługujący, iż nawet officyał biskupi bez szczegółowego ad hoc upoważnienia prawa tego wykonywać nie może. Dnia 3 grudnia 1789 zadecydowała S. C. C. „Pro formali valida erectione sodalitii praecipue requiruntur litterae testimoniales episcopi, quibus confraternitatis erigendae pietas et christianae charitatis officia, quae exerceri debent, commendandae sunt.“ Podług zaś odpowiedzi, danéj wikaryuszowi jeneralnemu z Orleans w r. 1868 dnia 20 lipca, nie wolno temuż ani erygować ani zezwolić na agregowanie bractwa. Resp. Negative, nisi episcopo subdelegandi potestas in apostolico indulto concessa fuerit suumque vicarium generalem subdelegaverit. Ojciec św. na dniu 18 sierpnia 1868 r. odpowiedź tę potwierdził i wszelkie dotąd erekcye i agregacye przez wikaryuszów jeneralnych dokonane i potwierdzone rewalidował. Kongregacya Odpustów 15 listopada 1878 r. zadekretowała nawet: „Vicarius capitularis se abstineat,“ a Ojciec św. Leon XIII w dniu 23 t. m. dekret ten potwierdził. — Oprócz Biskupa mają władzę erygowania niektórych bractw jenerałowie zakonów i to za szczególnym indultem, i tak: Dominikanie mają Różaniec, bractwo Najsłodszego Imienia Jezus i bractwo Paska św. Tomasza z Akwinu, Karmelici Szkaplerz, Konwentualni i de observantia mają bractwo Paska św. Franciszka i Niepokalanego Poczęcia, Augustynianie bractwo Pocieszenia, Serwici bractwo Siedmiu

Boleści NMP., Jezuici Kongregacyą Maryi i bractwo Dobréj Śmierci. Są nawet bractwa, które założyć mogą zwyczajni kapłani, np. bractwo św. Alojzego ad colloquia et jocos inhonestos exstirpandos, daléj bractwo dzieci sacri cordis Jesu. Jednakże przy tych wszystkich erekcyach musi być dołączone osobne i piśmienne pozwolenie Biskupa, który ma prawo przejrzeć ustawy, zmienić wedle okoliczności i potwierdzić; Stolica św. nawet przy sanacyi bractw czyni zwykle dodatek, żeby się postarać o pozwolenie ordynaryusza. Co do Różańca św., to podług dekretu Ojca św. z dnia 11 kwietnia 1864 r., musi być zarówno pozwolenie od jenerała Dominikanów jako i Biskupa miejscowego przy zaprowadzeniu tegoż bractwa. Biskupowi wolno naturalnie wizytować kościoły brackie i ołtarze, nawet choćby kościół należał do jakiego zakonu.

c) Jeźli bractwo ma być przez zakon erygowane, musi przełożony klasztoru, zaprowadzający bractwo, dokument wygotować podług formuły przepisanéj przez Kongregacyą Odpustów i dołączone być musi piśmienne zezwolenie Biskupa; formuła zaś sama „concordet saltem in substantialibus cum illa praescripta a Clemente VIII, cujus constitutionis ad minus praecipua capita in eadem formula inserantur cum variationibus ab eadem Sanctitate Sua approbatis." (Dekret z 8 stycznia 1861); te zaś praecipua capita mogą być osobno dołączone do dokumentu erekcyjnego (19 paździer. 1866). Podobnież osobno przepisana jest formuła dla arcybractw, które mają prawo agregować inne bractwa. W dokumentach erekcyjnych i agregacyjnych nie tylko ogólnie ale szczegółowo (et quidem non sub generali verborum forma vel ad instar sed expresse et in specie) wymienione być muszą odpusty i przywileje, które nowemu bractwu się nadają. Arcybractwo agregujące musi mieć do tego pozwolenie i przypuszczać może nowe bractwa do łask całemu bractwu nadanych, nie zaś do tych, quae per extensionem vel communicationem (intellige cum aliis ordinibus) sibi quovis modo concessa sunt. Przy wniosku o agregacyą trzeba dołączyć piśmienne zezwolenie Biskupa, podać kościół i tytuł kościoła, przy którym bractwo zaprowadzone, oświadczyć, że jeszcze dotąd nigdzie nie jest agregowane, ani też o 5 kilometrów odległości nie istnieje podobne bractwo samodzielne ani agregowane. Bractwo agregowane nie potrzebuje we wszystkich najdrobniejszych szczegółach stósować się do swéj macierzy, byleby wspólny z nią miało cel i środki do osiągnienia tego celu były w ogóle tylko wspólne, to szczegółowe statuta, modlitwy i inne dobre uczynki mogą być osobne ale naturalnie przez Biskupa potwierdzone. (Odpow. Kongregacyi Odp. dana arcybr. św. Piotra w Rzymie 9 grudnia 1862 i arcybr. Serca Maryi 12 maja 1843).

d) Bractwo każde jako prawna osobna korporacya ma przywiléj i prawo osoby; mianowicie może posiadać swój majątek i wolność rozporządzania tymże majątkiem. Nabywać może majątek przez zapisy, darowizny, kupna, wreszcie przez składki. Bulla Klemensa VIII nie mówi wprawdzie wyraźnie o majątku nieruchomym, tylko o eleemosynis et aliis oblatis christianae charitatis subsidiis, jednakże wiemy z dokumentów przy kościołach się znajdujących, że dawne bractwa posiadały role, ogrody, domy, i wizyty pasterskie wyraźnie odłączają majątek kościelny od majątku bractw. Składki wolno zbierać bractwu za zezwoleniem i podług przepisu Biskupa „juxta modum et formam per ordinarium loci praescribendam remotis tamen mensis, pelvibus et capsis, quae in ecclesiis et oratoriis dictarum confraternitatum et congregationum publice ad hoc exponi consueverunt." Najlepiéj tedy w sprawie zbierania składek przez jakie bractwo odnieść się do Biskupa, który przepisze sposób odpowiedni, bo wystawianie stolików przy drzwiach kościelnych, choćby nie było wręcz zakazane w owéj bulli, jest niewłaściwem. Majątek bractwa tak jak każdy majątek kościelny zostaje pod kontrolą władzy duchownéj; sprzedać, zamienić ruchomość nie może bractwo bez zezwolenia Stolicy apostolskiéj, zarządzać zaś dochodami może tylko pod nadzorem Biskupa. (S. C. C. 6 marca 1797 r. § 5); dochody brackie mają się obracać na reparacye i ozdobę kościołów brackich, lub na inne pobożne cele za wiedzą i pozwoleniem Biskupa.*) Biskup może zmusić zarząd bractwa do zdania rachunków, może kazać dobra brackie otaksować celem nałożenia na nie podatku na seminaryum, jednakże nie może zabronić dowolnie administrować majątkiem brackim samemu bractwu. Dobra brackie mają również jak dobra kościelne przywiléj nietykalności. (Ferraris verb. confraternitas Art. III.)

e) Bractwom służy prawo obierania sobie i utrzymywania swego kapelana i spowiednika, ztąd téż poszło, iż przy kościołach wszędzie bywało wielu duchownych, mianowicie w wieku XVII, a utrzymanie mieli zwyczajnie z bractwa i to bardzo mierne. Spowiednik bractwa ma zwyczajną juryzdykcyą, a jeśli szczególne odebrał władze, ściśle się tylko tego trzymać może, co odebrał na piśmie. Jeśli spowiednik bractwa jest zakonnikiem, musi mieć aprobatę od Biskupa i od zwierzchnika swego klasztoru. Kapelanów Biskup usuwać nie może od bractw, jeśli one temu się sprzeciwiają. (Ferraris art. III.)

f) Bulla wyraźnie przepisuje, że nawet wszystkie dotąd (do r. 1604) t j. do publikacyi bulli zaprowadzone bractwa czy to przez erekcyą, czy przez agregowanie powinny postarać się, aby według przepisanéj formuły swe erekcye i agregacye odnowiły i to bractwa w Europie w przeciągu roku, bractwa zaś po za Europą w dwóch latach po ogłoszeniu bulli; gdyby zaś tego nie uczyniły, unieważnione są wszelkie odpusty i przywileje.

g) Wszelkie dokumenta tak erekcyjne jak agregacyjne mają być darmo wydawane. Późniéj wprawdzie (6 marca 1608) pozwolono brać za biórowe koszta, tj. papier, przepisywanie itd. jeden skud, lecz nadto sub poena nullitatis ipso facto nic brać nie wolno. Zakaz ten na nowo obostrzono dekretem 9 kwietnia 1720 r., tak iż kiedy w pewnem miejscu policzono sobie więcéj za dokument agregacyjny, zapytano Kongregacyą Odp., która odpowiedziała, iż należy prosić na nowo o udzielenie odpustów Ojca św.

Warunki te są tak obowiązujące, że „si contra praemissa in aliquo venire vel facere praesumpserint, nullius sint roboris et momenti."

5. Stósunek Bractw do proboszcza i parafii. Bractwa są osobnemi pod powagą Kościoła ustanowionemi stowarzyszeniami, mającemi wprost od władzy kościelnéj swe statuta, przywileje i prawa; są to korporacye kościelne, są to, że tak się wyrazimy, parafie w parafii, które wprawdzie nie nadwyrężają w niczem praw proboszcza i parafii, ale zależnemi nie są w swych statutach, nabożeństwach, zarządzie od proboszcza, lecz od Biskupa. Ztąd bractwa mogą się stać w parafii albo wielką pomocą proboszczowi, albo mogą mu wiele sprowadzić zmartwień, przykrości, mogą łatwo dojść do zuchwałości. Widzimy to w Kościele amerykańskim, gdzie bractwa kościoły swe, ołtarze i przybory do służby bożéj uważały tak za swą własność, iż nawet Biskupa nietylko proboszcza, jakby z łaski do ołtarza i kościoła swego przypuszczały. Jednakże dla téj grzesznéj zuchwałości Kościół nie zmienia zasady i nie tamuje wolności, jeśli chodzi o większą chwałę Boga, o podniesienie cnoty i pobożności, chociaż i ta wolność czasem się w swawolę wyradza naganną. Wolność bractw, jaką Kościół im udziela, nie ubliża w niczem prawom proboszcza;

*) Tu bractwa wielką mogłyby i powinny oddawać przysługę ku upiększeniu kościołów i ołtarzy. Mało dziś dobrodziejów, mało miłośników ozdoby i ochędostwa domu Bożego, bractwa mogą wielkim niedostatkom zaradzić, mianowicie że zwykle każde bractwo obiera sobie ołtarz.

członkowie jakiegobądź bractwa nie przestają być parafianami i nie przestają nigdy zależeć od proboszcza; w tem tylko, co jest po nad obowiązkiem parafianina, co jest dobrowolnem ćwiczeniem się w pobożności, dobrowolnem nabożeństwem, a takiemi są zajęcia brackie, członkowie bractw są niezależni od proboszcza. Niezależność taką ma w dzisiejszych czasach bardzo mało bractw, dla tego że fundacye dawne albo upadły, albo są dziś za szczupłe, by się bractwa same mogły rządzić, swego kapelana i swój kościół posiadać. W praktycznym zatem względzie wyświecenie stosunku bractw do proboszcza nie ma znaczenia, bo dziś nie ma prawie nigdzie u nas takich bractw. Dziś bractwa są przy kościołach parafialnych, i jeśli który proboszcz się zajmuje bractwem, to o stosunek prawdziwy się nie potrzebuje pytać, bo sam jest dyrektorem; jeśli zaś się o bractwo nie troszczy i tylko z dawien dawna bractwo istnieje, to najczęściéj jest tylko nazwa bractwa, ale warunków kanonicznych temu stowarzyszeniu brakuje. Nie znamy w naszéj archidyecezyi bractwa takiego, któreby mogło naprzeciwko proboszczowi miejscowemu praw swych przestrzegać. Zresztą w czasach dzisiejszych, gdzie prawo o zarządzie majątku kościelnego u nas utworzyło nowe organa samodzielne, jeśli nie nad proboszczem, to obok proboszcza w zarządzie kościelnym, usiłować powinien każdy proboszcz, ażeby bractwa były pod jego sterem i to bractwa prawdziwe w kościelnem znaczeniu, a nie tylko z nazwiska. Ztąd też stosunek bractw do proboszcza przy sposobności, która może potrzebę tego później wykaże, rozjaśnimy bliżéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Jejunium naturale w jaki sposób się łamie? (Dokończ.) Mówiliśmy dotychczas o modus salivae, przeciwstawiając go modo cibi vel potus. Lecz i *per modum attractionis vel respirationis* mogą substancye wchodzić do żołądka, które nie łamią jejunium. Modus attractionis znaczy wciąganie materyi różnych przez nos, np. zażywanie tabaki, wciąganie wody, octu by zatamować płynącą krew itd. Modus respirationis jest to wdychanie ciał, czy to w formie pary, dymu, czy w stanie stałym lub płynnym, jak palenie cygar, wciąganie w siebie zapachu i pary potraw, lub w powietrzu unoszących się muszek, pyłu, płatek śniegu, kropli wody. Wszystkie per modum attractionis lub per modum respirationis dochodzące do żołądka ciała nie gwałcą jejunium, czy są wielkie, czy małe, czy jest ich dużo, czy mało, czy są strawne, czy nie. Dla tego wolno przed Komunią św. zażywać tabakę, która, jeśli dostanie się z nosa przez usta do żołądka, nie łamie jejunium. Również i palenie tytoniu nie łamie jejunium, gdyż Alfons św. mówi, „fumus non sumitur nec per modum cibi nec revera est cibus in se comestibilis aut manducabilis.“ (Homo apost.). W każdym razie jednak nie przystoi i Sakramentowi św. ubliża palenie przed Mszą św. lub Komunią. Gdyby jednak kapłan który, mając mszą późno, dla szczególniejszéj słabości chciał sobie paleniem tytuniu ułatwić długie pozostawanie na czczo, niech to czyni w skrytości, gdyż świeccy tem się gorszą. Jak palenie tytuniu nie łamie jejunium, tak samo wciąganie w siebie zapachów pachnących wódek itd., gdyż to są powietrzne ciała, per modum respirationis wchodzące w człowieka.

Cóż sądzić o żuciu tabaki lub aromatycznych ziół i ziarnek? Jeśli pożute zioła i ziarnka wraz z sokami, które z powodu draźnienia tych substancyi na nerwy żołądka w ustach powstają, wypluwa się, jejunium się nie gwałci. Jeźli zaś połyka się pojedyncze ziarna lub części aromatycznych ziół, łamie się jejunium; gdy wreszcie pożute przedmioty się wyplują, a sok powstały przez pożucie się połyka, łamie się także jejunium. Ogólne te zasady doznają pewnych ograniczeń, gdy chodzi o niedobrowolne połknięcie małych cząstek soków, ziarnek, ziół, które się nierozdzielnie ze śliną połączyły. Alfons św. uczy, że w takim razie jejunium się nie łamie, gdyż połknięcie jest przypadkowe i per modum salivae. Bo gdy źdźbło soku połączonego nierozdzielnie ze śliną nieumyślnie się połyka (aliquid modicum succi, salivae inseparabiliter admixti — św. Alfons), to mamy taki sam przypadek co przy połknięciu kropli wody, a więc też te same zastósowują się zasady. Natomiast nieumyślne połknięcie jednego lub więcéj ziarnek z pewnością złamie jejunium, gdyż to już jest modus cibi; lecz i tu zachodzić może łagodząca okoliczność, którą Alfons św. tak określa: Hoc tamen (scil. frangitur jejunium), si granum, non autem si aliqua minima pars deglutiatur, quae insensibiliter cum saliva sit immixta, quia haec vere per modum salivae trajicitur. — Co do żucia tabaki przed Komunią św. Alfons św. jest surowy; widzi w tem taką nieprzyzwoitość, że za grzech powszedni to uważa, jeśli nie ma ważnego do tego powodu. Uniewinniony np. byłby majtek, który lata całe do tego przyzwyczajony, z wielką trudnością tylko zdołałby się dłuższy czas powstrzymać. Instrukcya dyecezyi eichstädzkiéj taką pod tym względem stawia regułę: Commendatur summopere mundities, modestia et reverentia (ob quam milites ad arma deponenda admoneantur); mundities quidem, ut non sordidi, sed honeste vestiti accedant et *tam ante sumtionem a tabaco fumando aut indecenter in ore maticando abstineant*, quam etiam post sumtionem salivae ejectionem aliquamdiu ex decentia omittant.

Czy wolno wciągać przez nos wodę do czyszczenia, lub ocet do zatamowania krwi, albo inne jakie strawne materye? Z pewnością, gdyż jest to modus attractionis. Jeśli coś z tego do żołądka się dostanie, jejunium nie jest złamane, a nawet gdyby na téj drodze kilka kropli lub plenus haustus do żołądka doszedł, tego, o ile się to przypadkowo stało, za pogwałcenie jejunium uważać nie można. Mówimy przypadkowo, bo gdyby ktoś umyślnie strawne materye przez nos wciągał, aby się do żołądka dostały, tenby jejunium złamał, gdyżby przez intencyą swoją z attractio zrobił potatio; tunc enim uczy św. Alfons per aequivalentiam illa actio attractiva induit moraliter rationem potationis aut manducationis. (Homo apost.) — Również i płynne i stałe substancye w powietrzu się unoszące, przy oddychaniu nieuniknienie wciągane, jak krople deszczu, płatki śniegu, muszki, pył itd., nie są żadną przeszkodą do Komunii św., gdyżby inaczéj Kościół, jak Lugo słusznie zauważa, nawet oddychania przed Komunią św. zakazać musiał. Gdyby jednak ktoś tego rodzaju ciała w powietrzu się unoszące umyślnie wciągał w siebie i połykał, do Komunii św. przystąpić nie może, gdyżby to podpadało pod pojęcie comestio, albo jak Alfons św. mówi: „haec non esset mera respiratio, sed voluntaria deglutio.“ (Theol. mor. l. c 281).

3. Mówiliśmy, że to tylko, co z zewnątrz per modum cibi vel potus do żołądka dochodzi, jejunium naturale łamie: koniecznym jednak do tego warunkiem, aby też to, co per modum potus vel cibi przychodzi, miało charakter i właściwości pokarmu lub napoju, lub, jak Alfons św. się wyraża, ad frangendum jejunium requiritur, *ut habeat rationem cibi vel potus*. Widzimy tu wyraźnie odróżniony modus cibi vel potus od ratio cibi vel potus. Modus cibi, według rozumienia św. Alfonsa, jest rodzaj pożywienia, czyli sposób, w jaki się coś do ust i żołądka dostaje, zaś ratio cibi vel potus znaczy przymioty spożytéj substancyi, która musi być rzeczywiście pokarmem lub napojem. Pokarmem lub napojem rzeczywistym nazywa się to, co może być strawionem (digestibile) w żołądku; strawne zaś, według zdania św. Alfonsa, są te substancye, które w żołądku zupełnie lub częściowo się rozkładają i w substancyą ciała wnikać mogą, quae a stomacho alterari et in subs[...]ntiam hominis converti possunt. (Theol. mor. l. c. n. 281). To więc tylko łamie jejunium naturale, co wchodzi per modum cibi vel potus lecz ma także rationem cibi et potus. Nie potrzebuje ta substancya dawać pożywienia (esse nutritivum), jak to św. Tomasz podnosi w słowach: nec refert, utrum aliquid hujusmodi nutriat vel non

nutriat. Nauczyciel anielski wyłożył krótko przedtem, że po jedzeniu i piciu a nawet spożyciu lekarstwa lub czystej wody Komunii św. przyjmować nie wolno i dodaje teraz, że zarówno, czy to wszystko daje rzeczywiście ciału pożywienie czy nie. Dla tego Kościół w rubryce mszalnéj zakazuje brać przed Komunią lekarstw, które często nic w sobie pożywczego nie zawierają.

Dalszą kwestyą jest: jakież to są niestrawne substancye, których spożycie, choćby umyślne i w większéj ilości, jejunium nie łamią? Alfons św. zalicza do tych niestrawnych materyi: włosy, paznokcie, kawałki szkła, metalu, nici, czysto oskrobane pestki od wiśni, śliwek; inni autorowie wymieniają jeszcze łupiny od ziarnek owocowych, kamyszki drobne, suche drzewo itd. Natomiast pomiędzy strawnemi materyami, których pożywanie łamie jejunium, wymienia Alfons św. następujące: papier, słoma, otręby, lniane nici, pulveres medicinales, także i wosk, gdyż w nim prawie zawsze miód jest zawarty, ziemia i kreda, którą dziewczęta i niewiasty jeść zwykły. Zaliczają do tego inni węgiel, ziarnka owocowe, liście drzew i zielone gałęzie, jakie niekiedy wieśniacy w drodze do kościoła w usta biorą. W tych i w innych materyach znajduje się coś strawnego, aliquid in stomacho alterabile

---

Chrzest. Przy chrzcie prywatnym, udzielonym przez kapłana, gdy dziecko jest słabe, 1) czy można przybierać chrzestnych, 2) czy chrzestni w takim razie pokrewieństwo duchowe ściągają, 3) czy chrzestni asystujący przy dopełnieniu ceremonii również pokrewieństwo duchowe ściągają?

Odp. ad 1) Wolno przybierać chrzestnych w takim razie, gdyż tak uczy Alfons św., a nawet mówi, że lepiej się czyni, gdy ich się przybiera: „praestantius adhibetur.“ Pewną jednak jest rzeczą, że nie ma obowiązku ich przywoływać, bo Rytuał rzymski żadnéj o tem nie czyni wzmianki, gdy mówi o chrzcie udzielonym w gwałtownym przypadku. Św. Kongreg. Soboru oświadczyła, że Kościół nie ustanowił chrzestnych przy chrztach prywatnych (Ferraris verb. *Baptismus*).

Ad 2) Czy chrzestni asystujący w prywatnym Chrzcie ściągają pokrewieństwo duchowe? Owóż jak na to odpowiada ks. Corblet w znakomitem dziele, niedawno ogłoszonem pod tyt: *Histoire dogmatique, liturgique et archéologique du sacrement de baptême:* „Affirmative odpowiadali na to prawie wszyscy starsi teolodzy (Navarrus, Guttierez, Reiffenstuel, Pirhing, Pichler, Coninck, Layman itd.); negative niektórzy starsi i znaczna liczba nowszych autorów (Soto, Sanchez, Suarez, Gallego, Vega, Barbosa, Ferraris, Collet, Liguori, Gousset, Bouvier i inni). Większa część z nich zapewnie nie wiedziała o tem, że św. Kongregacya dwukrotnie 1603 i 1677 oświadczyła, iż chrzest prywatny tak samo ściąga pokrewieństwo duchowe, jak uroczysty.“ Dwie te decyzye Kongregacyi św. podajemy w streszczeniu jako rzecz ważną w praktyce:

R. 1603 akuszerka ochrzciła w pomieszkaniu dziecko naturalne Emanuela, które do chrztu trzymała jego narzeczona Marya. Pytano Kongregacyą, czy ztąd pomiędzy Emanuelem a Maryą powstała przeszkoda cognationis spiritualis. Kongregacya św. odpowiedziała 17 kwietnia 1603: „Si Maria habuit animum levandi infantem de sacro fonte, contractam esse cognationem spiritualem.“ Prawdopodobnie to orzeczenie Kongr. św. nie było znane kanonistom, gdyż w wieku XVII jeszcze spór o to wiedli, jakby żadna decyzya nie była wydana. W r. 1677 przedłożono Kongregacyi rzecz tę do ponownego zbadania. Sześciu konsultorów otrzymało polecenie zająć się tą sprawą i większa część z nich oświadczyła się za tem, że przeszkoda zachodzi. Kongregacya potwierdziła to zdanie. An dispositio Concilli cap. 2 ses. XXIV de reform. matr., decernens in sacramento baptismatis contrahi cognationem spiritualem inter suscipientem et patrem ac matrem suscepti, habeat locum in baptismo sine solemnitatibus ob necessitatem domi sequuto? Sacra Congregatio censuit: Affirmative die 5 martii 1678.

Ad 3) Chrzestni przybierani do dopełnienia ceremonii uroczystych nad dzieckiem ochrzconem z wody nie ściągają pokrewieństwa duchowego: „Qui in ecclesia fuit praesens ei qui domi fuit vero baptizatus, si deinde in ecclesia fuerunt servatae solemnitates, nullam cognationem spiritualem contraxit.“ (Św. Kongr. Sob.) W każdym jednak razie asystenci ci przy ceremoniach według opinii probabilissimae mają obowiązek czuwać nad wychowaniem chrześciańskiem dziecka.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Soboru w sprawie przesiedlenia się kapłana z jednéj dyecezyi do drugiéj.

Że Biskup ma władzę przywołania do swéj dyecezyi kapłana, którego święcił i beneficyum mu udzielił, że nie potrzebuje mu udzielić dimissoriales, gdy ma do tego ważne powody, jak brak księży itp., pokazują następujące dwa przypadki przedłożone w ostatnim czasie Kongregacyi św. do rozstrzygnięcia.

I. Ksiądz P. zamianowany został administratorem parafii, któréj probostwo dzierżył sam Biskup. Był zatem ad nutum amovibilis. Nie pytając się Biskupa, opuścił dyecezyą, stawił się na konkurs w dyecezyi F. i otrzymał beneficyum. Biskup jego nakazał mu powrócić do parafii w 3 dniach pod zagrożeniem suspensy. A kiedy ks. P. wzbraniał się, przedłożył Biskup św. Kongregacyi Soboru pytanie, czy ks. P. ma obowiązek poddać się woli swego Biskupa, i w razie potrzeby, jakich środków użyć może, aby go zmusić do powrotu do swéj dyecezyi.

Adwokat księdza P. przytoczył na obronę 4 punkta: 1) Prawo nic o tem nie mówi, aby Biskupi mogli zmuszać do rezydencyi duchownych, nie posiadających beneficyów lub dzierżących beneficyum nie zobowięzujące do rezydencyi. Ks. P. nie miał żadnego beneficyum. 2) Do rezydencyi zniewalać można tylko duchownych, co są przywiązani do służby jakiego kościoła. Ks. P. nie ma takiego stanowiska, bo to co dotychczas posiadał nie było stałe, nie miał prawdziwego beneficyum. 3) Przypuściwszy nawet, że to jest prawdziwe - beneficyum, dochody były tak szczupłe, że nie starczyły ne utrzymanie kapłana. Prawo zaś nie zobowięzuje do rezydencyi tytularnego beneficyata, nie posiadającego dostatecznych dochodów. 4) Gdyby wszystkie te argumenta nie miały żadnego znaczenia, suspensa Biskupa nic nie znaczy, gdyż suspendować można tylko swych podwładnych, a ks. P. po przyjęciu beneficyum w innéj dyecezyi jest podległy Biskupowi téjże dyecezyi.

Adwokat Ordynaryusza następujące podał argumenta: Sobór Chalcedoński wydał dekret a ponowił go Sobór Trydencki, na mocy którego nakazano każdemu duchownemu, aby się zapisał do personału jakiegokolwiek kościoła, tamże gorliwie pracował, a wreszcie nie opuszczał go bez pozwolenia dyecezalnego Biskupa. Jakkolwiek zapisanie, o którem Sobór Tryd. mówi, jest inne od tego, o którem Sobór Chalcedoński wspomina, zakaz opuszczania kościoła, do którego duchowny jest przywiązany, ma moc, jak to uczy Benedykt XIV a św. Kongregacya kilkakrotnie rozstrzygnęła. Już tem samem, że ks. P. pracował in cura animarum w pewnym kościele, był przywiązany do tegoż kościoła. Nie miał on wprawdzie beneficyum wieczystego, a pewna liczba kanonistów uczy, że w takim przypadku nie potrzeba pozwolenia Biskupa do wydalenia się; lecz opinia ta sprzeciwia się dekretowi Soboru Trydenckiego i wielkiéj liczbie rozporządzeń św. Kongreg. Soboru, jak to mówi Fagnanus. Przypuściwszy nawet, że inkorporacya do kościoła nie miała miejsca, Biskup mógł był to jednak uczynić według konstytucyi *Apostolici ministerii* Inocentego XIII. W końcu co do nieważności cenzury powoływać się nie można na nieobecność ks. P. Ksiądz ten przez święcenia uznał władzę Biskupa, który go święcił, z pod téj władzy mógł się usunąć tylko za pozwoleniem swego przełożonego. Prawo zaś przyznaje, że Biskup może suspendować podwładnych zamieszkujących obcą dyecezyą, jeśli czyni to sine strepitu judicii i tylko drogą rozporządzeń osobnych. To jest droga, któréj się Biskup trzymał wobec ks. P., dla tego rozporządzenie jego jest ważne.

Kongregacya św. zgodziła się na te wywody i na Dubium: *An*

sustineatur dispositio Episcopi B. die 9 martii 1880 edita, ita ut et quomodo sacerdos P. ad propriam dioecesim redire teneatur in casu? odpowiedziała: *Affirmative in omnibus, dummodo de congrua eidem sacerdoti ab Episcopo provideatur.*

II. Drugi przypadek opisany w ostatnim poszycie Acta s. Sedis t. 16, jest jeszcze drastyczniejszy.

Ks. Pizzacaro z dyecezyi Vigevano odbył swe studyum w Turynie aż do filozofii. W r. 1875 powrócił do swéj dyecezyi, aby studyować teologią w seminaryum. Lecz w końcu r. 1876 udał się za zezwoleniem swego Biskupa do Medyolanu, aby ks. Usuelli pomagać w prowadzeniu kolegium młodzieży, i w tem mieście daléj studya swe teologiczne odbywał. Otrzymał też tam kapelanią z tytułu patrimonium. Następnie został wyświęcony przez swego Biskupa pod warunkiem, że pozostanie w swéj dyecezyi. Po wyświęceniu, znowu za pozwoleniem swego Biskupa, powrócił do Medyolanu ku pomocy księdzu Usuelli. W r. 1879 Biskup odwołał go do dyecezyi i posłał go do Olivano na wikaryat do bardzo podeszłego wiekiem proboszcza. W parafii téj postępowanie ks. P. było nienaganne, lecz gdy 1882 r. ks. Usuelli paraliżem ruszony został, pojechał natychmiast do Medyolanu, gdzie go niebezpieczna choroba o łoże powaliła. Lekarze przypisywali tę chorobę długiemu pobytowi w bardzo niezdrowej miejscowości, jaką była parafia Olivano. Skoro ks. P. powrócił do zdrowia, nakazał mu Biskup wrócić do Olivano. Ksiądz nie usłuchał, tłomacząc się słabością zdrowia. Wskutek dalszych nalegań zgodził się na to, że co niedzielę pojedzie tamdotąd Mszą św. odprawić. W styczniu r. 1883 zapadł znowu na tę samą chorobę, lekarze zakazali mu jeździć do Olivano, gdyż przez to życie swoje na wielkie narażał niebezpieczeństwo. Biskup posłał tymczasem innego kapłana do Olivano, lecz dowiedziawszy się po niejakim czasie, że ks. Pizzacaro przyszedł do zdrowia, znaglał go do powrotu, przyrzekając, że go w grudniu zwolni, gdyż wtenczas innego kapłana będzie miał do dyspozycyi. Ks. P. na to nie odpowiedział. W czerwcu 1883 umarł ks. Usuelli i zostawił mu w spuściźnie część swego domu. Pizzacaro prosił wtedy św. Kongregacyą o pozwolenie do pozostania w Medyolanie, pielęgnowania swego zdrowia, korzystania ze spuścizny i pielęgnowania starego ojca. Biskup zapytany o zdanie pozostawił decyzyą św. Kongregacyi, dodał jednak, żeby był dawno księdzu temu udzielił excardinationem, gdyby nie był w tem widział wielkiego szwanku karności kościelnéj w swéj dyecezyi, gdyż ksiądz dla hardości tylko i uporu się sprzeciwiał. Na korzyść ks. P. przytaczano, że na mocy orzeczeń św. Kongreg. Soboru,*) kapłan nie posiadający beneficyum, któreby go do kościoła pewnego przywięzywało, nie może być zmuszany przez Biskupa do pozostania w dyecezyi, chyba w razie ostatecznéj konieczności. Do przypadku jednak niniejszego zastosować tego nie było można. Na mocy tego przedstawienia odpowiedzieli Kardynałowie św. Kongreg. Soboru: *Lectum et orator absque mora pareat mandatis episcopi.*

Wiadomości literackie.

Zapowiedziana przez nas książka ks. Wincentego W i t k o w s k i e g o: **O Czci Najśw. Serca Jezusowego**, studyum historyczne, wyszła w Krakowie u Gebethnera i Spółki 8° min. str. 172. Studyum historycznem nazwał autor swą książkę niezawodnie dla tego, że dzieje ostatnich wieków po reformacyi, a zwłaszcza historyą czasów obecnych ocenia w stosunku do nabożeństwa Serca Jezusowego, w którem widzi dane przez Boga lekarstwo na przeróżne choroby społeczeństwa ludzkiego. A ponieważ to historyozoficzne poglądy trafne a często znakomite stanowią przeważną część książki, nadaje jéj to urok niemały, tym więcéj, że styl autora niezwykły, jędrny, często zgrzyt żelaza przypominający. Tak doskonałego obrazu wszelkich błędów, niedomagań, chorób i ran straszliwych w społeczeństwie ludzkiem, od czasów tak zwanéj reformacyi aż do dziś, dawnośmy nie widzieli, z drugiéj zaś strony tak trafnie związek, stosunek religii do dziejów ludzkich, z takiem głębokiem zrozumieniem bodaj kto przedstawił. Autor nie pominął i Polski; treściwe i jędrne scharakteryzowanie ostatniéj przeszłości naszéj od czasu Jana Kaźmierza, jakkolwiek może nieco przyostre i szorstkie w tonie, jest najprawdziwsze. Dla tego też, że książka ta nie jest suchym szkicem historycznym, opowieścią prostą o początku, powstaniu i rozwoju nabożeństwa Serca Jezusowego, lecz że jest żywym obrazem schorzałego pod każdym względem społeczeństwa ludzkiego, dla którego Bóg sam w ekonomii swojéj dał środek uleczenia w Sercu Jezusowem, jest tak zajmującą i pouczającą zarazem. Co do treści książki to na wstępie przedstawia autor stósunek świąt katolickich pomiędzy sobą i ze świętami żydowskiemi, oraz ich znaczenie; następnie opowiada o objawieniach błog. Małg. Maryi Alacoque tyczących się kościoła od r. 1673—1675, tyczących się społeczeństwa ludzkiego w r. 1689, wskazuje na przedmiot, cel i skutki czci Serca Jezusowego, mówi o ustanowieniu święta Serca Jezusowego, o objawieniu się Matki B. w Lourdes, jako związku z nabożeństwem do Serca Jezusowego. Poglądy historyozoficzne zawarte są w pięciu rozdziałach: pogląd ogólnodziejowy na wiek 13—17 jako na czasy przygotowania do Naboż. Serca Jezus., poglądy na czasy od r. 1689—1765, 1765—1871, 1871—1884, a wreszcie wyniki tych badań.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

RZYM. W imieniny swoje, przypadające na niedzielę 17 bm., przyjmował Papież na posłuchaniach osobnych powinszowania od Kolegium Kardynałów, od ambasadorów, posłów i ciała dyplomatycznego uwierzytelnionych przy Stolicy św., prałatów dworu papiezkiego, różnych kolegiów prałatów rzymskich, od oficerów gwardyi honorowych w Watykanie i wielu innych deputacyi, pomiędzy innemi od deputacyi Kółka św. Piotra młodzieży rzymskiéj. Kółko św Piotra, mające na czele swego prezesa komandora Rossi de Gasperis, wręczyło Papieżowi kilka tomów ozdobnie oprawnych, zawierających tysiące podpisów, zebranych po parafiach rzymskich, z tytułu protestacyi przeciwko ohydnym zniewagom, na jakie niedawno we Włoszech Najśw. Marya P. a zwłaszcza jéj sławna świątynia w Loretto wystawiona była. Młodzież z Kółka ofiarowała także Papieżowi wspaniały koszyk kwiatów i owoców. — Po audyencyach zaprosił Ojciec św. Kardynałów jako też inne osoby duchowne i świeckie do sali swéj prywatnej biblioteki na pogadankę. Biorąc assumpt z otwarcia galeryi muzeum watykańskiego, nazwanéj galeryą kandelabrów, którą Papież dzień poprzednio zwiedził i wielce był zadowolony z prac artystycznych tamże wykonanych, mówił o pięknych malowidłach al fresco przez kawalera Seitz, jednego z najlepszych uczni Overbecka, dokonanych. Freski te przedstawiają tryumfy nauk scholastycznych, uosobionych w św. Tomaszu z Akwinu, nad sofizmami i obłędami pseudofilozofów. Jest to prawdziwy poemat w 6 obrazach najlepszego stylu, który nie mniéj inspiracyą co wykończeniem budzi podziw. Ojciec św. zalecał obecnym zwiedzenie téj galeryi, i aby ułatwić zrozumienie nowych prac, rozdzielił pomiędzy nich ciekawą broszurę, ogłoszoną w téj materyi przez kanonika Farabulina. Przy téj sposobności zaznaczył Papież,

*) Monent doctores in tit. *de Cleric. peregr.* S. C. Concilii in *Arminien.* 5 Decembr. 1574, declarasse clericum qui certo loco non est adscriptus ab episcopo suo non posse invitum retineri, ne a sua dioecesi recedat et alibi parochiam accipiat. Et in *Ferrarien* 12 junii 1604 dixisse: „Talem clericum teneri, antequam vadat ad residentiam, petere ab episcopo proprio licentiam, quam ille non potest negare.“ Et in *Finen* 15 martii 1625 respondisse: „Posse episcopos ob Ecclesiae necessitatem presbyteris ordinatis ad titulum patrimonii interdicere ne ipsam ecclesiam deserant atque alterius ecclesiae servitio se addicant absque ejus licentia.“ Et in *Reatina* 26 jan. 1833 edixisse: „Sacerdotem B. cogi posse ut in dioecesim Reatinam revertatur, dummodo de congrua eidem ab episcopo provideatur.“

„że tak w pomyślności jak wśród ciężkich doświadczeń Papieże zawsze sztuki wspierali.“ Na poparcie téj prawdy historycznéj wspomniał Leon XIII także o pomnikowem dziele powiększenia absys i przedłużenia portyku Sykstusa IV w bazylice św. Jana Lateraneńskiego. Wyraził przytem życzenie i nadzieję, że prace te wnet skończone będą i mówił o zamiarze odrestaurowania następnie dawnego lateraneńskiego pałacu Papieży. Mówiąc o tych wspaniałych robotach, nie mógł Ojciec św. powstrzymać się od wyrażenia ubolewania, że nie może wyjść z Watykanu, aby je podziwiać, i oświadczył, że położenie Papieża zawsze takie samo, jak je Pius IX określił: *sub hostili potestate constitutus*.

Wzmianka ta naprowadziła Papieża do ubolewania nad mieszaniem się władz świeckich do szkół katolickich, ufundowanych i utrzymywanych kosztem Papieża. Wspomniał z tego powodu o posłuchaniu, jakie w ostatnią niedzielę udzielił radzie, kierującej szkołami papiezkiemi, która mu złożyła sprawozdanie roczne. Pokazuje się z tego, że w Rzymie istnieje 270 szkół katolickich, w których się dzieci uczą katechizmu, nauk elementarnych i technicznych, że do tych szkół uczęszcza 20 tysięcy uczni. Utrzymywanie tych szkół kosztuje rocznie pół miliona, lecz Ojciec św. ufny w szlachetność wiernych, gotów jest na większe wydatki, byle tylko ustrzedz młodzież od jadu niemoralności i ateizmu. — Nauki wyższe, krzewienie prawdy przez poszukiwania dokumentów historycznych, jest to także przedmiot, którym się Papież z wielkiem zamiłowaniem zajmuje i dla tego mówił także z wielkiem zadowoleniem, wspominając pobieżnie o innych rezultatach już osiągniętych, o wspaniałym tomie Regestów Leona X, ogłoszonym przez Kardynała archiwistę Stolicy św., J. E. Hergenrothera, mimo niepomyślnego stanu jego zdrowia. Zwracając się następnie do Kardynała Franzelina winszował mu Papież pięknéj jego pracy, w któréj zbił błędy Hegla, i wyraził także wielkie zadowolenie z uczonych prac polemicznych, podjętych przez Jezuitów w Niemczech i Austryi a zwłaszcza w Tyrolu. Ta walka za prawdę, mówił Papież, jest o tyle konieczniejsza w Niemczech, że protestantyzm uczynił z Niemiec jakoby warownią błędu i najzgubniejszych przesądów; lecz my będziemy umieli zdobywać krok za krokiem coraz więcéj terenu i walczyć daléj gorliwie i bez zawieszenia broni. Kardynał Franzelin odpowiadając na te szlachetne słowa Papieża, wyrzekł, że gorliwość w téj walce jest tym konieczniejsza, im trudności są większe, co pomiędzy innemi stwierdza fakt, że archiwa w Niemczech powierzone są protestantom, i że najwyższa ich dyrekcya spoczywa w rękach nieprzyjaciela katolicyzmu. W dalszym toku rozmowy o tak ważnym przedmiocie wyższych studyów wspomniano o wielkiéj edycyi pap. dzieł św. Tomasza z Akwinu. Kardynał Zigliara, zajmujący się głównie tem wydaniem, wyłożył szczegółowo na życzenie Papieża metodę przyjętą w celu zagwarantowania autentyczności zupełnéj nowéj edycyi. — W końcu poruszył także Papież nową pocieszającą sytuacyą w Belgii, wywołaną przez tryumf katolików, i wypowiedział nadzieję, że rezultaty skonsolidują się coraz więcéj przez ducha karności i szczeréj jedności wszystkich katolików w celu odparcia wszelkich zamachów masoneryi, szerzącéj zwłaszcza w ostatnich czasach w Belgii straszliwe spustoszenia. Ojciec św. wyraził życzenie, aby inne kraje poszły w ślady Belgii i zwracając się do Kard. Pitry zapytał go, co chciał powiedzieć o Francyi. Kardynał odpowiedział, że ubolewać trzeba, iż naród tak chrześciański zmuszony jest znosić rząd, który zdaje się chcieć wynieść do systemu manią prześladowania i ducha bezbożności. Lecz Kardynał oddał także hołd należny odważnemu i niewyczerpanemu poświęceniu katolików francuzkich w obronie praw i interesów Kościoła św. Papież był szczęśliwy, że może potwierdzić te słowa pochwały i dodał wzruszające upomnienie do zgody umysłów, która coraz skuteczniejszą uczyni akcyą katolików franc. Mówiąc daléj o Francyi z szczególniejszą życzliwością, oświadczył Papież, że przesłał nuncyaturze w Paryżu zbiór listów z oświadczeniami Biskupów przystąpienia do encykliki Nobilissima Gallorum gens. Przy téj okazyi chwalił wielce wykonanie typograficzne tego zbioru, wydanego w drukarni Befaniego. — Powracając w końcu do spraw religijnych Rzymu, zapytał Papież swego wikaryusza jeneralnego, Kard. Parocchi o rezultaty dzieł reparacyi chrześć., o wierność Rzymian dla ich najdroższych tradycyi, o instytuta dobroczynne i wychowawcze. Papież wspomniał mianowicie nowy zakład otworzony niedawno w pobliżu Watykanu w celu uczenia biednych dzieci, w lokalu nazwanym Vaschette, gdzie antyklerykalni także szkołę chcieli otworzyć. — Jak z tego pobieżnego sprawozdania widać, rozmowa Ojca św. ze św. Kolegium i prałatami dworu nowy dostarcza dowód nieustannéj troskliwości Leona XIII o dobro Kościoła. — Z okazyi tych imienin otrzymał Papież wielką liczbę depesz z powinszowaniami i życzeniami od główniejszych dworów europejskich i znakomitych osób duchownych i świeckich. — Oprócz wspomnianéj już przez nas ofiary na rzecz Rzymian przekazał Papież, z okazyi swych imienin, pragnąc łagodzić nędzę społeczną i podnosić rzemiosło, instytutowi św. Józefa dla młodych artystów i rzemieślników znaczną sumę 3 tysięcy fr., tysiąc frank. instytutowi poprawczemu utworzonemu przez O. Simpliciano, a 4 tysiące fr. różnym klasztorom, których rząd włoski pomimo tylu zabranych dóbr klasztornych głodzi. — Dyrektor Unità Cattolica ks. Margotti, niezmużony w dowodach swego przywiązania do Stolicy św., przesłał Ojcu św. znaczną sumę pieniędzy, zebraną przez tenże dziennik z powodu imienin. — W wigilią święta Wniebowzięcia M. Bożéj byli obecnymi na Mszy Papieża dygnitarze świeccy jego dworu, i z rąk jego przyjęli Komunią św. — Ks. Gessi, znakomity kanonista powołany został na posadę podsekretarza św. Kongregacyi Soboru. — Umarł Biskup w Orvieto, Mgr. Euzebiusz Magner, z zakonu Kapucynów. Ur. się 1823, dla swych zdolności oratorskich był długie lata kaznodzieją apostolskim. Biskupem w Amelia prekonizowany był 1881 r. a w roku następnym przeniesiony został do Orvieto.

Francya. Kongres eucharystyczny, który od 9 do 14 września miał się odbyć w Tuluzie, został dla cholery odroczony. — Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. w Paryżu będący w posiadaniu Polaków, nie został jeszcze przez radykalną radę komunalną zabrany, ponieważ proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny, do którego parafii i kościół Wniebowzięcia N. M. P. należy, wniósł do rady państwa o odrzucenie uchwały rady miejskiéj. Parafia św. Maryi Magdaleny liczy 45 tysięcy dusz a jeden kościołek pomocniczy dla tak wielkiéj parafii jest przecież potrzebny.

Ameryka. Dnia 16 lipca r. b. umarł w St. Louis Jezuita, pochodzący z rodziny w naszem Księstwie powszechnie szanowanéj, O. Paweł Haza Radlic. Ur się 1830 r., wychowanie odebrał u OO. Jezuitów w Tarnopolu, we Lwowie, a po r. 1848 w Belgii. Wstąpiwszy do zakonu św. Ignacego 1852 w Monasterze, odebrał święcenia kapłańskie 1859 r. w Kremonie. W r. 1877 posłany został do Ameryki. Mówiąc biegle pięciu językami znakomite oddawał usługi zakonowi w pracach misyjnych zwłaszcza między Polakami i Niemcami w Waszyngtonie, Franklin County i wielu innych miejscowościach w Missouri. Stargawszy w téj pracy zdrowie umarł zawcześnie. Był to bardzo gorliwy i uczony kapłan, którego cenili wysoko bracia zakonni, a niezwykłym szacunkiem otaczali katolicy w Franklinie i Osage County. Znakomitemi pracami literackiemi wspierał wiele katolickich pism w Ameryce. Pochowano go na cmentarzu Jezuitów w Florissant pod St. Louis obok O. Smedt, słynnego misyonarza pomiędzy Indyanami i O. Verreydt, pioniera w prowincyi Missouri. R. † I. † P.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.